

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 40 (532)
1 PAŹDZIERNIK 1972 R.

Z życia
Starokatolików
w Polsce

Fischer-Spesski

W złołku
czy
w domu

CENA 2 ZŁ





1. Dotychczasowy biskup dr Urs Kury gratuluje nowowybranemu biskupowi, ks. Leonowi Gauthier

W PAŹDZIERNIKU KONSEKRACJA BISKUPA GAUTHIERA

22 października br. odbędzie się w Bernie konsekracja nowego biskupa Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego (Starokatolickiego) Szwajcarii, ks. Leona Gauthiera. Na najwyższe stanowisko w swoim Kościele biskup L. Gauthier wybrany został przez Synod, który obradował w czerwcu br.

Uroczystość konsekracji odbędzie się w kościele św. Piotra i Pawła a dokona jej ks. biskup prof. dr Urs Kury, który niedawno przeszedł w stan spoczynku.

Ks. biskup Leon Gauthier jest czwartym z kolei biskupem Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego Szwajcarii.

MORDY MASOWE

TERROR W KOLONIACH PORTUGALSKICH

26 wybitnych teologów i osobistości życia publicznego w Holandii zwróciło się w drugiej połowie sierpnia do obradującego w Utrechcie Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów z apelem, by ten przedsięwziął środki przeciw masowym mordom i terrorowi, jakie ostatnio mają miejsce w portugalskich koloniach Angoli i Mozambiku.

Apel wskazuje na masowe aresztowania ponad tysiąca członków Kościoła Prezbiteriańskiego w Mozambiku w czerwcu br.

Jednocześnie w prasie światowej ukazało się sprawozdanie portugalskiego misjonarza rzymskokatolickiego, Luisa Alfonso da Costa, wydalonego w maju br. z Mozambiku. Da Costa oświadczył, że był świadkiem wielu mordów masowych, dokonywanych przez

portugalskie wojska kolonialne. Władze portugalskie grożą więzieniem lub wydaleniem misjonarzom protestanckim i rzymskokatolickim pracującym w Mozambiku o ile ośmieliliby się poinformować opinię światową o stosowanym terrorze. Da Costa poinformował także, że w wyszkoleniu portugalskich wojsk kolonialnych biorą udział oficerowie z Południowej Afryki i Rodezji.

SRK INTERWENIUJE NA RZECZ UCHODźCÓW Z UGANDY

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Eugene Carson Blake, wystosował telegram do premiera Wielkiej Brytanii, Edwarda Heatha, w którym prosi, by w przypadku wydalenia z Ugandy 50 000 Azjatów rząd brytyjski podjął odpowiednie starania na rzecz rozwiązania problemu tych uchodźców. Blake podkreśla „prawo i przywilej posiadaczy paszportów brytyjskich” do zamieszkania w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii.

Jednocześnie sekretarz generalny SRK wystosował też telegram do prezydenta Ugandy, generała Idi Amina, w którym prosi o anulowanie zarządzenia w sprawie wydalenia w przeciągu trzech miesięcy Azjatów legitymujących się paszportem brytyjskim.

DOKUMENT O RASIZMIE W AFRYCE POŁUDNIOWEJ

W Kapsztadzie opublikowano dokument o rasizmie w Kościołach południowo-afrykańskich. Jego autorami jest 18 działaczy kościelnych, zrzeszonych w międzywyznaniowej grupie studyjnej „Chrześcijań-

stwo w społeczeństwie niezintegrowanym pod względem rasowym”. W skład tej grupy wchodzi m. in. ks. Beyers Nade — dyrektor Instytutu Chrześcijańskiego w Afryce Południowej.

Dokument zwraca uwagę, że niemal wszystkie wyznania w Afryce Południowej odrzucają dopuszczenie kolorowych dzieci do szkół kościelnych i że kolorowi duchowni są z reguły gorzej wynagradzani niż biali. Wyjątkiem jest tutaj Kościół Holendersko-Reformowany, aczkolwiek jest to jedyny Kościół, który oficjalnie popiera politykę apartheidu realizowaną przez rząd.

Z dokumentu wynika dalej, że w anglikańskich kościołach biali i kolorowi muszą siedzieć oddzielnie i że nie wolno im przystępować wspólnie do Wieczerzy Pańskiej. Dowiadujemy się, że chociaż w Kościele Metodystów większość stanowią kolorowi, to jednak specyficzny system wyborczy gwarantuje białym większość w gremiach kierowniczych. Spośród 14 biskupów anglikańskich aż 12 to biali. Kościół Prezbiteriański jeszcze nigdy nie wybrał kolorowego na stanowisko kierownicze.

Dokument kończy się apelem do Kościołów, by wreszcie usunęły wszystkie formy dyskryminacji rasowej.

UNIEWINNENIE DZIEKANA KAPSZTADU

Dziekana anglikański Kapsztadu, ks. Edward L. King, został ostatnio uniewinniony przez sąd południowo-afrykański. Zarzucano, mu, że na początku czerwca br. przeszkadzał oficerowi policji w wykonywaniu służby. Ks. Kinga aresztowano podczas demonstracji studenckiej przed katedrą w Kapsztadzie. Popierał on wówczas demonstrantów.

Ks. King oświadczył po uwolnieniu, że w dalszym ciągu będzie bronił wolności wyrażania poglądów politycznych także na terenie kościelnym.

Gdyby sąd uznał winę ks. Kinga, wówczas musiałby się liczyć z karą więzienia do 6 miesięcy i wysoką grzywną pieniężną.

CENTRUM EKUMENICZNE W LESOTHO

W Thaba-Khupa k. Maseru (Lesotho) powstało ostatnio Centrum Ekumeniczne. Uroczystego otwarcia dokonała królowa Lesotho, Mahohato Meshoeshoe. W uroczystościach otwarcia wzięli udział przedstawiciele różnych Kościołów.

WSPÓLPRACA KOŚCIÓŁ—PAŃSTWO W EGIPCIE

Rząd egipski, Kościół Koptyjski, Kościół Rzymskokatolicki i Kościoły protestanckie

rozwinęli obecnie ścisłą współpracę w dziedzinie opieki nad 750 000 uchodźców, którzy głównie pochodzą z Półwyspu Synaj i ze strefy Kanału Sueskiego, okupowanych przez Izrael. Oświadczenie takie złożył niedawno biskup koptyjski Samuel. Według jego informacji, przy finansowej pomocy Światowej Rady Kościołów buduje się obecnie osiedla, w których uchodźcy znajdują nową ojczyznę.

Stosunek między Państwem a Kościołem w Egipcie biskup Samuel określił jako bardzo pozytywny. Tak więc w dziedzinie organizowania podróży do miejsc kultu istnieje dobra współpraca między władzami państwowymi i kościelnymi. Chrześcijanie są zatrudnieni we wszystkich gałęziach życia publicznego, zajmując często bardzo wysokie stanowiska. „Posiadamy wolność w zakresie kultu i wychowania chrześcijańskiego” — oświadczył biskup Samuel.

Odnośnie sprawy udziału wiernych w życiu religijnym, biskup stwierdził, że obecnie można nawet mówić o religijnym ruchu przebudzeniowym w Egipcie, zwłaszcza wśród młodzieży. Wielu młodych ludzi ubiega się o studia w seminariach teologicznych w Kairze i Aleksandrii. W Kairze studiuje aktualnie 250 osób, a w Aleksandrii — 170.

KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI DOPUSZCZA INNYCH CHRZEŚCIJAN DO EUCHARYSTII

W Kościele Anglikańskim Anglii mogą obecnie przyjmować Wieczerzę Pańską także nieanglikanie. Odpowiedni propozycji Synodu Generalnego Kościoła Anglii zaaprobowła królowa Elżbieta II. Jedynym warunkiem jest, by komunikanci byli aktywnymi członkami jednego z Kościołów, wyznającymi wiarę w Boga i w Trójcę Świętą.

UDZIAŁ STAROKATOLIKÓW W IV SYMPOZJUM EKUMENICZNYM

W IV Sympozjum Ekumenicznym w Regensburgu, zorganizowanym wspólnie przez rzymskokatolików i prawosławnych, wzięł też udział przedstawiciel starokatolików, ks. Wynfrith Noll. Ks. Noll referował o podstawach teologicznych interkomunii anglikańsko-starokatolickiej.

Biskupi i teologowie prawosławni odrzucili jednomyślnie propozycję Kościoła rzymskokatolickiego w sprawie interkomunii. Według wypowiedzi prawosławnych uczestników Sympozjum, dogmaty z 1854 r., 1870 r. i z 1950 r. uniemożliwiają wszelką interkomunię z Rzymem.

2. Uczestnicy IV Sympozjum Ekumenicznego w Regensburgu



KRAJ



Zainteresowanie sportem lotniczym w Polsce wzrasta z roku na rok. Amatorzy diamentowych odznak mają do dyspozycji znakomity sprzęt produkcji krajowej.

— 1 września br. — w 33 rocznicę agresji hitlerowskiej na Polskę — cały kraj oddał hold pamięci bohaterów Września 1939 roku. W Warszawie przed miejscami walki i martyrologii zaciągnięte zostały przez kombatantów, młodzież i żołnierzy WP warty honorowe. Miejsca te pokryły wianki kwiatów. Zapłonęły znicze. Na cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie, w kwatery 1539 r., przed Grobem Nieznanego Żołnierza oraz przed Pomnikiem Bohaterów Warszawy — Nike — złożono wieńce. Podobne uroczystości odbyły się w wielu miastach i miejscowościach kraju, zwłaszcza w sławionych bohaterskimi czynami we wrześniu 1939 r.

— 7 mln uczniów rozpoczęło 1 września br. nowy rok szkolny. Nowy rok szkolny 1972—1973 będzie rokiem przełomowym w dziejach naszego szkolnictwa. Zakończy w tym okresie swe prace Komitet Ekspertów. Po uchwaleniu przez Sejm nowej ustawy o systemie edukacji narodowej, rozpocznie się najtrudniejszy etap przekształcania naszego szkolnictwa, co znajdzie wyraz w powołaniu powszechnej szkoły średniej. Będzie to również pierwszy rok realizacji nowego programu działania Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz wprowadzenia w życie „Karty praw i obowiązków nauczyciela”.

— W odpowiedzi na konkurs programu zagranicznego Polskiego Radia, zorganizowany z okazji 300-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika nadesłano 26 tys. odpowiedzi z ok. 84 krajów całego świata. Z liczby tej ok. 2 tys. wypowiedzi nadesłali przedstawiciele Polonii z Francji, NRF, USA i ZSRR.

— 3 września br. na stadionie „Zawiszy” w Bydgoszczy zabrzmiała tradycyjna pieśń „Płon niesłomy, płon”. Reprezentanci bydgoskich rolników wręczyli gospodarzowi Dożynek — Edwardowi Gierkowi symboliczny bochen chleba wypieczony z mąki z tegorocznych zbiorów. W uroczystościach dożynekowych w Bydgoszczy uczestniczyło ponad 45 tys. najlepszych rolników, robotników rolnych, pracowników rolniczego zaplecza, naukowców, delegatów załóg robotniczych z całego kraju. Po zakończeniu dożynek odbyła się w Bydgoszczy krajowa narada aktywno rolnego, poświęcona omówieniu głównych zadań rolnictwa w nadchodzącym okresie.

ŚWIAT

— W NRD dokonano z dniem 1 września br. podwyżki emerytur i świadczeń socjalnych dla 3,4 mln obywateli. Decyzja w tej sprawie podjęta została przez KC SED, związki zawodowe NRD i rząd w kwietniu br. Emerytury wzrosną przeciętnie o 45 marek. Oznacza to, że minimalny dochód emeryta wyniesie 700 marek w ciągu miesiąca.

— 2 września br. Demokratyczna Republika Wietnamu obchodziła swoje święto narodowe. 27 lat temu — 2 września 1945 r. Ho Chi Minh proklamował utworzenie na całym terytorium Wietnamu — Demokratycznej Republiki. Walka o wolność i niepodległość narodu wietnamskiego trwa od kilkunastu lat. Wszystkie postępowe narody świata udzielają pełnego poparcia narodowi wietnamskiemu, walczącemu z agresją amerykańską i reżimem sajskońskim.

— W Chinach trwa akcja przesiedlania młodzieży chińskiej na stałe z miast do wsi. Setki tysięcy młodzieży chińskiej, absolwentów szkół średnich przesyła się w bieżącym roku z miast Chin na stałe do pracy fizycznej na wsi oraz w rejonach górskich i przygranicznych. W bieżącym roku posyła się do pracy w rolnictwie także młodzież pochodząca z mniejszości narodowej.

— W Honolulu na Hawajach, odbyło się we wrześniu br. 2-dniowe spotkanie prezydenta USA Nixona z premierem Japonii — Tanaką. Omówiono w czasie rozmów zagadnienia polityki dalekowschodniej, sprawę stosunków między Japonią a Tajwanem oraz aktualne problemy gospodarcze.

— We wrześniu br. w Kambodży odbyły się pierwsze od sześciu lat wybory do Zgromadzenia Narodowego. Wyborom tym rząd Lon Nola, prezydenta Kambodży nadał duży rozgłos. Do urn wyborczych przystąpiła nie więcej niż 2 mln wyborców. Nad taką liczbą obywateli Kambodży sprawują kontrolę władze reżimowe. Natomiast 80 proc. terytorium Kambodży — to obszary wyzwolone.

— W USA na Przylądku Kennedy'ego trwają przygotowania do lotu statku kosmicznego „Apollo-17”. Program przewiduje, iż będzie to ostatnia wyprawa człowieka na Księżyc z tego cyklu lotów. Statek wystartuje w kierunku Księżycyca 6 grudnia o godz. 21.53 czasu lokalnego. Miejscem lądowania będzie niewielka dolina u stóp księżycowych gór Taurus. Astronauci — Cernan i Schmitt spędzą 82 godziny na powierzchni Księżycyca.



Niedługo do 89 stacji moskiewskiego metra przybędą jeszcze: „Turgieniewska” i „Plac Kolchozowy”. Ogólna długość podziemnych linii metra osiągnie blisko 150 km. Na zdj.: Koncowe prace budowlano-montażowe przy stacji „Turgieniewska”.



MODLITWY WIECZORNE W PAŹDZIERNIKU

Miesiąc październik jest poświęcony modlitwie różańcowej. Z nastaniem pierwszego wieczoru październikowego świątynie katolickie zamieniają się w przedziwne sanktuaria i cichymi słowami paciorków różańcowych oddają cześć Matce Jezusa Chrystusa. Koroną modlitw różańcowych jest święto ku czci Matki Bożej Różańcowej, którego obchód liturgiczny przypada w dniu 7 października.

Czciele Maryi w szczególny sposób winni dobrze zdawać sobie sprawę z różnicy jaka istnieje pomiędzy modlitwą różańcową a świętem Matki Bożej Różańcowej.

Różaniec jest modlitwą składającą się z 15 tajemnic podzielonych na 3 części: radosną, bolesną i chwalebą. Tajemnice różańcowe oparte są na Ewangelii i ukazują główne wydarzenia z życia Jezusa i Maryi. Modlitwa różańcowa jest przedstawiona w paciorkach, na każdą tajemnicę przypada: 1 Ojciec nasz, 10 zdrowaś Maryjo i 1 raz mała doksolgia czyli Chwała Ojcu. W części pierwszej radosnej ukazane są tajemnice z życia Maryi i dzieciństwa Jezusowego: zwiastowanie Maryi, nawiedzenie Elżbiety, narodzenie Jezusa Jego ofiarowanie i znalezienie w Świątyni Jerozolimskiej. W części drugiej bolesnej stają przed nami tajemnice dzieła zbawienia: pojmanie Chrystusa, ubiczowanie, cierniem ukoronowanie, dźwignięcie krzyża na Kalwarię i śmierć na krzyżu. Część trzecia chwalebna opiewa w swych tajemnicach triumf Chrystusa i Maryi, zmartwychwstanie Jezusa, Jego wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego, wniebowzięcie Maryi i wywyższenie Jej w niebie.

Naprawdę piękne są tajemnice modlitwy różańcowej. Liczni liturgiści doceniają jej piękno, ale jednocześnie zdają sobie sprawę, kiedy ta modlitwa może być odmawiana. Na skutek przesadnej pobożności, zakradł się zwyczaj odmawiania modlitwy różańcowej podczas Mszy świętej. Otóż tutaj musimy rozróżnić wielkość jednej modlitwy od drugiej. Msza święta jest najświętszą najważniejszą Liturgią Kościoła, jest najwyższym kultem Bożym w Kościele, jest ofiarą i akcją, jest najwznioślejszą służbą czci, jaką pełnimy wobec Boga Stwórcy przez Jezusa Chrystusa. Msza święta jest nieustannym działaniem Jezusa, jest uobecnieniem ofiarnego trudu Jego dla nas i rozdawaniem Jego owoców. Dążyć powinniśmy stale do tego, by wszyscy wierni brali czynny udział w tej najwyższej i najświętszej Liturgii Kościoła.

Różaniec, chociaż można go odmawiać na sposób modlitwy liturgicznej, nawet w duchu liturgii, jest on tylko i wyłącznie modlitwą prywatną o zupełnie innym charakterze. Chociaż treścią rozmyślań różańcowych jest również dzieło zbawienia, uobecnione we Mszy świętej, to jednak nie czyni różańca równym Mszy świętej.

1 października rozpoczyna się miesiąc Maryi. Będą odmawiane wzniosłe modlitwy różańcowe, prywatna modlitwa Ludu Bożego. Pamiętajmy o tej modlitwie, by ona nie przysłoniła nam ofiary Mszy świętej, by Jezus Chrystus najwyższy Kapłan i Liturgia pozostał na pierwszym miejscu.

Maryja, która stała u stóp krzyża Jezusowego i brała udział w akcji dzieła zbawienia, niech będzie dla nas wzorem i przykładem uczestnictwa w liturgii Mszy świętej, a różaniec niech będzie duchowym przygotowaniem do tej najwznioślejszej Służby Bożej, lub serdecznym dziękczynieniem po niej.

Zgon patriarchy Atenagorasa, który nastąpił 7 lipca br. wywołał w świecie chrześcijańskim uzasadnione obawy, czy rząd turecki dopuści do wyboru jego następcy. Już od dłuższego czasu liczone się w środowiskach prawosławnych z ewentualnością przeniesienia Patriarchatu w inne miejsce. Na szczęście, obawy nie sprawdziły się. Z przebiegu wyboru nowego patriarchy można wyciągnąć wnioski, iż władze tureckie zainteresowane były jedynie tym, by nowym patriarchą nie został człowiek o takim autorytecie na arenie ekumenicznej i międzynarodowej jak Atenagoras. Ponadto rządowi w Ankarze zależało na ograniczeniu roli nowego patriarchy do funkcji zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Turcji.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było postawienie warunku, że nowym patriarchą może być tylko obywatel turecki. W ten sposób wyeliminowano kandydaturę metropolity Ameryki Północnej i Południowej. Jakovosa, któremu — choć urodził się w Turcji — nie udzielono nawet wi-

Szkoły Teologicznej na wyspie Chalki, którą ukończył w 1937 r. Potem studiował w Kanadzie. W 1942 r. otrzymuje święcenia kapłańskie i rozpoczyna pracę duszpasterską na przedmieściu Konstantynopola. W latach 1945—1950 pracował wśród prawosławnych w Teheranie (Iran). W latach 1955—1965 był biskupem Ferikoi, a następnie Eleja w Turcji. Następnie został biskupem pomocniczym patriarchy z siedzibą w Kurtulus. Dopiero w lutym br. został metropolitą dwóch wysp tureckich na Morzu Egejskim, Imroz i Tenedos. Wtedy też wszedł w skład 15-osobowego Świętego Synodu.

Z okazji swej uroczystej intronizacji, patriarcha Demetriusz I oświadczył, że pragnie jak Atenagoras pracować na rzecz jedności chrześcijańskiej i kontynuować szukanie porozumienia z wszystkimi Kościołami prawosławnymi. Również będzie „starał się o dialog z islamem i innymi wielkimi religiami”. Nowy patriarcha skierował pozdrowienia do zwierzchników Kościołów prawosławnych, papieża Pawła VI, arcybiskupa Canterbury — honorowego zwierzchnika Anglikańskiej Wspólnoty



DEMETRIUSZ I

NOWY PATRIARCHA KONSTANTYNOPOLA

zy na uroczystości pogrzebowe. Następnie władze tureckie zażądały przedstawienia w przeciągu 72 godzin listy kandydatów. Święty Synod Patriarchatu Konstantynopola zastosował się do tego żądania, przedstawiając listę wszystkich 15 członków Synodu. Rząd skreślił kilku kandydatów, wśród nich tych wszystkich, którym dawano największe szanse. Między innymi skreślona została kandydatura metropolity Melitona, który po śmierci Atenagorasa administrował Patriarchatem. Przypuszcza się, iż nastąpiło to dlatego, że Meliton cieszył się dużym zaufaniem Atenagorasa. Poza tym zaszkodziły mu więzy przyjaźni, jakie go wiążą z metropolitą Jakovosem z Ameryki. Metropolita Meliton jest znanym działaczem ekumenicznym, zastępcą przewodniczącego Komitetu Naczelnej Światowej Rady Kościołów. Władze tureckie nie życzyły sobie, by taki człowiek kierował Patriarchatem Konstantynopola.

Los Melitona podzielił metropolita Maximos z Laodycei, metropolita Kyrill z Chaldii, metropolita Jakovos z Darcon i metropolita Maximos z Stradopolis.

Dopiero po wyrażeniu stanowiska przez rząd turecki. Święty Synod mógł przystąpić do wyborów. Otrzymały się one w niedzielę, 16 lipca. Najwięcej, bo 10 głosów, padło na metropolitę Imroz i Tenedos, Demetriusza. 4 głosy otrzymał metropolita Mikołaj z Anneonu, 1 — metropolita Gabriel z Colonii.

Tak więc zaledwie 10 dni po zgonie Atenagorasa Konstantynopol otrzymał nowego patriarchę, a świat prawosławny — nowego zwierzchnika honorowego.

Uroczysta intronizacja nowego patriarchy, który przybrał imię Demetriusza I, odbyła się 18 lipca w kościele św. Jerzego w Konstantynopolu.

Patriarcha Demetriusz I (Papadopoulos) urodził się w 1914 r. we wsi Tarabya nad Bosforem. Uczęszczał do słynnej Wyższej

Kościołów, Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej i do Światowej Rady Kościołów.

W jednym z wywiadów prasowych zapytano nowego patriarchę, czy zalicza siebie do grupy postępowych czy też do grupy konserwatywnych działaczy kościelnych. Demetriusz odpowiedział: „Pogodziłem się z tym, żeby być Szymonem Cyrenejczykiem i nieść krzyż. Jednakże nie mam bynajmniej zamiaru nakreślenia nowych programów. Raczej jestem zdecydowany trzymać się wiernie grecko-prawosławnej tradycji”. Zapytany, czy życzyłby sobie spotkania z papieżem Pawłem VI, Demetriusz odpowiedział dyplomatycznie: „Rozmowy z braćmi są zawsze pożądane”.

Telewizja grecka przekazała pod koniec lipca br. orędzie patriarchy Demetriusza skierowane do prawosławnych w Grecji. Patriarcha wyraził w nim radość, iż nie sprawdzili się obawy, że po śmierci Atenagorasa zakończy działalność Patriarchat Konstantynopola. Demetriusz I wezwał wszystkich prawosławnych, a przede wszystkim młodzież, by nie zapomnieli o modlitwie i wartościach życia ascetycznego i duchowego, które są dla chrześcijan źródłem prawdziwej radości.

Obok licznych telegramów z życzeniami, jakie otrzymał nowy patriarcha znalazł się też telegram Sekretarza Generalnego Światowej Rady Kościołów, dra Eugene Carson Blake'a. Dr Blake pisze, że z wielką radością przyjął wiadomość o jego wyborze. Życzy mu błogosławieństwa Bożego w „świętym urzędzie pojednania Kościołów”. W dziele pojednania bowiem, Patriarchat Konstantynopola może odegrać ważną rolę — podkreślił Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów.

W związku z wyborem nowego patriarchy ekumenicznego Konstantynopola, Demetriusza I, prawnicowy dziennik ateński „Hestia”, wyrażając opinię najbardziej

tradycyjnych środowisk prawosławnych, wezwał nowego patriarchę do niekontynuowania polityki swego poprzednika, Atenagorasa I, który zdaniem dziennika dążył do poddania prawosławia papieżowi. Dziennik podkreślił, że kontynuując drogę wytyczoną przez swego poprzednika, Demetriusz I zwiąże swoje imię z procesem uniestwienia prawosławia.

Inną opinię wypowiedział popołudniowy dziennik ateński „Vradyni”. Czytamy tam m.in.: „Wybór Demetriusza I kładzie kres krytycznemu okresowi w historii Patriarchatu i stwarza możliwości wypełniania swej powszechnej misji. Patriarcha Atenagoras I pozostawił swemu następcy poważne dziedzictwo wzniosłych ideałów chrześcijańskich, które zarówno dla nowego patriarchy, jak i dla całego Świętego Synodu będzie światłem w przyszłych wysiłkach. Wspaniałe dzieło Atenagorasa, którego osobowość wszyscy wysoko cenili, jest zachętą do kontynuowania dzieła zjednoczenia Kościołów.

Nowy patriarcha Konstantynopola jest postacią zupełnie nieznaną na arenie ekumenicznej i międzynarodowej. W przeciwieństwie do Atenagorasa, działał on niemal wyłącznie w Turcji. Uchodzi jednak za dobrego duszpasterza. Ponieważ jest człowiekiem stosunkowo młodym, dlatego niektórzy obserwatorzy sceny prawosławnej wyciągają wnioski, że w swojej działalności oprze się głównie na siłach progresywnych. Wielu innych widzi w nim jednak kandydata kompromisowego między progresistami i konserwatywnymi. W każdym razie jedno jest pewne: będzie on musiał kontynuować dzieło rozpoczęte przez swego wielkiego poprzednika, a więc przeprowadzić Wielki Sobór Prawosławia i prowadzić rozpoczęte rozmowy teologiczne.

PAWEŁ GŁOWACKI

Kościół Jezusa Chrystusa cechuje charakter uniwersalny. Dlatego nauka, którą głosił Jezus Chrystus, a z Jego polecenia głosi Kościół, odnosi się do całej ludzkości, zarówno w czasie jak i przestrzeni. Podstawą uniwersalnego charakteru Kościoła, a więc i jego nauczycielskiej funkcji, jest dzieło Odkupienia dokonane przez Chrystusa Pana oraz prawda Ewangelii przeznaczona dla wszystkich ludzi. Stąd pragnieniem Zbawiciela było i jest, aby Jego nauka objęła wszystkie narody.

Realizując polecenie nauczania, „Apostołowie poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę ich cudami, które jej towarzyszyły” (Mk. 16,20).

Owoce ich nauczania było to, iż „coraz bardziej wzrastała liczba wierzących w Pana” (Dz. Ap. 5,14), a „nauka Boża szerzyła się i była wysławiana” (2 Tess. 3,1) i „Pan każdego dnia pomnażał ich liczbę tymi, którzy mieli być zbawieni” (Dz. Ap. 2,47).

Czytając z uwagą pełne rozmachu realizowanie funkcji nauczycielskiej Kościoła, które szkicują Dzieje Apostolskie, a także listy Apostołów oraz historią pierwszych wieków chrześcijaństwa, nasuwa się pytanie: w czym należy dopatrywać się przyczyn powodzenia pracy misyjnej Apostołów, mimo, iż warunki zewnętrzne dla Kościoła były bardzo niesprzyjające? Odpowiedź na to pytanie dają nam sami Apostołowie. W swych listach bowiem pozostawili nam wskazówki, rady i metody, których zachowanie i przestrzeganie w głoszeniu prawdy Ewangelii są rękojmnią powodzenia w realizowaniu funkcji nauczania.

Według Apostoła Piotra pierwszym warunkiem powodzenia w nauczaniu prawd Bożych jest odwaga. „A gróźb nie lękajcie się i nie bądźcie zaniepokojeni. Pana zaś Jezusa święćcie w sercach waszych, i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która jest w was” (1 P. 3,14—15).

Podstawą odwagi w głoszeniu nauki Chrystusowej jest wiara i przekonanie, iż jest ona prawdziwa, pochodzi od samego Boga oraz przekonanie, że Pan jest zawsze z tymi, którzy nauczają w Jego imieniu. Św. Paweł wyraźnie stwierdza: „Sam bowiem powiedział: „Nie opuszczę cię, ani pozostawię. Ze śmiałością przeto mówić możemy: Pan jest moim wspomoczeniem, nie ulegnę się, bo cóż może mi uczynić człowiek?” (Hebr. 13,5—6).

Dalsza zasada to dawanie dobrego przykładu. Dobre postępowanie jest konsekwencją wiary, wiary żywej i czynnej. „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków?... Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedźcie do syta — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała —



NAUCZYCIELSKA FUNKCJA KOŚCIOŁA

to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jak. 2,14—17). Nauczający o Bogu, o Jego miłości do człowieka, o obowiązku zachowania i przestrzegania przykazań Bożych, a zwłaszcza o obowiązku miłowania wszystkich ludzi, muszą w pierwszej kolejności sami zastosować tę naukę w swoim życiu. Dobry przykład bowiem więcej znaczy, niż tysiące pięknych słówek. Rozumiał to dobrze św. Paweł, który do swego ucznia i pomocnika kieruje radę: „Bądź przykładem dla wiernych. Pilnuj siebie samego i nauki i w tym trwaj, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy słuchają” (1 Tym. 4,15—16). Św. Piotr zaś dodaje: „Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych” (1 P. 2,15). Już z tych kilku choćby cytatów wynika, iż podstawą powodzenia w realizowaniu funkcji nauczania jest przykład własnego życia.

Nieodzownym warunkiem jest także wykształcenie religijne, znajomość prawd wiary, znajomość Ewangelii. Już stare przysłowie mówi, iż nie można dać komuś czegoś, czego się samemu nie posiada. Aby nauczać, trzeba pierwej samemu dobrze wszystko poznać. „Czyż może ślepy prowadzić ślepego? Czy nie wpadną obydwoj w dół?” (Mk. 4,39). Dlatego św. Paweł Apostoł upomina Tymoteusza, aby trwał w tym, czego się uczył od dzie-

ciństwa, a swoją wiedzę teologiczną uzupełniał i poszerzał przez zagłębianie się w mądrość zawartą w Piśmie Świętym. „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i w czym ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś; i ponieważ od lat niemożliwych znasz Pisma Święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo, od Boga natchnione, jest pożyteczne do nauki, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości...” (2 Tym. 3,14—16).

Zdobyta wiedza teologiczna nie może jednak być powodem pychy i własnej zarozumiałości. Ostrzega przed tym św. Paweł słowami: „Nie uważajcie siebie za zbyt mądrych” (Rzym. 12,16).

Inną zasadą, nieodzowną w nauczaniu prawd Bożych, jest oddanie się całkowite Chrystusowi i bliźnim. Przywilejem Kościoła jest bowiem nie rządzenie i kierowanie, ale służenie człowiekowi, służenie ludzkości. Zasadę tę w całej rozciągłości realizował św. Paweł. Dlatego mógł o sobie napisać: „Teraz zaś to już nie ja żyję, to żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2,20).

Służebna rola Kościoła wyraża się między innymi w głoszeniu nauki Chrystusowej dla

wszystkich. „Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie” (Kol. 1,28).

Nauczanie — zdaniem Apostołów — ma być dostosowane do miejsca, czasu, wieku słuchaczy i płci. „Wobec tych, którzy są na zewnątrz, postępujcie mądrze, wyzyskując każdą sposobność. Mowa wasza zawsze miła, niech będzie solą zaprawioną tak, iżbyście wiedzieli, jak należy każdemu odpowiadać” (Kol. 4,5—6). „Starszego wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca, młodszych — jak braci, starsze kobiety — jak matki; młodsze — jak siostry, z całą czystością” (1 Tym. 5,1—2).

Jednak ani odwaga, ani wiedza, ani spełnianie innych warunków w nauczaniu prawd Bożych nie dawałoby skutków, gdyby nie oparcie o pomoc i łaskę Bożą. Misja apostołowa dlatego święciła triumfy, gdyż „z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy mieli łaskę wielką” (Dz. Ap. 4,33).

Wymienione niektóre tylko wskazania pozostawione nam przez Apostołów dają odpowiedź na pytanie postawione na początku niniejszego artykułu.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

DĄBRÓWKA CZCI PIERWSZYCH APOSTOŁÓW SŁOWIAN

W Polsce jest wiele miejscowości noszących nazwę: „Dąbrówka. Tutaj mowa o wsi, która leży na lubelszczyźnie, w powiecie Janowskim, słynnym z walk partyzanckich z czasów ostatniej wojny. W Dąbrówce istnieje niewielka, ale dość prężna parafia Kościoła Polskokatolickiego. Parafia ta w lipcu br. przeżywała podniosłą uroczystość. Na doroczne święto Apostołów Słowiańszczyzny św. Cyryla i Metodego przybyli z Warszawy: Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego Julian Pękala, oraz Ks. doc. Edward Bałakier. Gościnne progi świątyni w Dąbrówce przyjęły również całe szeregi osób z bliższej i dalekiej okolicy.

Gościnność i życzliwość mieszkańców wsi to jeszcze nie wszystko. Siłą przyciągającą ludzi jest niepozorna od zewnątrz świątynia w Dąbrówce, w której szczególnym kultem otacza się pierwszych Apostołów Słowian świętych Cyryla i Metodego. Właśnie w ich święto ta skromna świątynia i plac kościelny nie mogły pomieścić uczestników uroczystości.

Sumę celebrował Ks. Biskup Julian Pękala w asyście ks. prob. Jana Posieleckiego i ks. Aleksandra Bielca. Uczestniczył w niej także ks. Stanisław Maciejczyk, proboszcz Świeciechowa, Modlitwie Biskupa Naczelnego, kapłanów i wiernych towarzyszył chór mieszany, pod kierownictwem pani Kazimiery Majcher.

Słowo Boże wygłosił ks. doc. Edward Bałakier. Na kanwie życiorysów obu wielkich patronów parafii kaznodzieja nakreślił sylwetkę innego Męża Bożego, Księdza Biskupa Franciszka Hodura organizatora Kościoła Narodowego. Jego również prześladowano i nazywano heretykiem za to, że odważył się mieć polskiemu ludowi naukę o wolności dzieci Bożych, że zalecał już w 1900 roku, by polski kapłan modlił się do Boga po polsku, że chciał, by Polacy układali swoje sprawy z Bogiem za pośrednictwem rodzimego katolickiego Kościoła niezależnego od Rzymu, czyli po prostu za to, że podjął dzieło rozpoczęte przed jedenastoma wiekami przez świętych Cyryla i Metodego.

Po procesji od drzwi kościoła przemówił Biskup Naczelny. Popłynęły ciepłe, ojcowskie słowa. „Przybyłem do was Bracia i Siostry jako pątnik — prywatnie, by pomodlić się wraz z wami do Boga za pośrednictwem świętych Patronów, których czei Dąbrówka i okoliczne miejscowości (Popie-

larnia, Dąbrowica, Potok Stany i inne). Przybyłem popatrzeć ilu was jest, zobaczyć jak sobie dzisiaj radzi wasz proboszcz, któremu przed z górą 20 laty osobiście udzieliłem święceń kapłańskich. Ja go tu przysłałem do Dąbrówki z początkiem lat pięćdziesiątych w momencie, gdy zaczęliście odbudowywać życie parafialne, gdy dźwigaliście ze zgliszcz waszą świątynię. Nie miał ten kapłan łatwego życia, tak, jak i wam nie było łatwo w tamtych latach. Pamiętacie jak zamieszkał w maleńkiej norze, w której prócz pryczy zwanej szumnym łóżem, etażerki z książkami i koślawego stołu, nie było nic — bo nawet na krzesło zabrakło miejsca. Ale wasz proboszcz był młody i pełen zapału. Dziś raduje moje oczy wspianiale ozdobiona i wyposażona świątynia. Macie śliczne cztery ołtarze, macie szaty liturgiczne, których pozazdrościć może nawet bogata parafia. Okazała piętrowa plebania, pobudowana trochę „na wyrost“ — chyba dla kontrastu z koszmarną chatką, która kiedyś służyła księdzu za mieszkanie, może przyjął i pomieścić wielu pątników. Tym wszystkim bardzo się cieszę. Ale najbardziej raduje się moje serce, gdy patrzę na was, tak licznie zgromadzonych, którzy stanowicie część Kościoła Narodowego. Wy jesteście najlepszym świadectwem, że duch św. Cyryla i Metodego — duch Patronów waszych żyje w Dąbrówce. że proboszcz wasz pracuje dobrze. Dziękuję wam, za wasze trwanie przy Chrystusie Panu, za umiłowanie świętego Kościoła. Dziękuję tobie Bracie Kapłanie za trud i wysiłek tylu lat, który przyniósł tak błogosławione owoce. Niech wam wszystkim Dobry Bóg błogosławi.

Gromkim echem odbiło się od murów świątyni, domów i pagórków mocne: „Tyle lat my ci o Panie, służbę wiernie wypelniali!” i jeszcze potężniejsze: „Boże coś Polskę”. Potem jeszcze długo, długo, biskup i kapłani rozmawiali z uczestnikami uroczystości. Trudno było się rozstać. Odchodząc, nawet ci, którzy przybyli z daleka postanawiali w duszy: Wróćmy tu jeszcze.

KS. ALEKSANDER BIELEC

Biskup Naczelny przemawia po uroczystości w kościele.



Koleżeński Zjazd Kapłanów w Dąbrówce w 1971 r. Ks. Prob. Tadeusz Białobrzecki, czwarty od strony lewej.



Świątynia w Dąbrówce.





Braterski uścisk dłoni po uroczystościach konsekuracyjnych — Arcybiskup Marinus Kok i Biskup Stanisław Kowalski.



Oltarz główny w Świątyni w Płocku.

go się trzymamy, co wszędzie, co zawyżone przez wszystkich jest wyznawane" (Więcej z Lerynu). Obowiązuje również wspólna zasada: w zasadniczych sprawach — je w mniej ważnych — wolność, a we wszystkim — miłość" (§ 8).

Podstawowymi jednak dokumentami pisanymi w dniu 3.VIII.1972 r. przez Biskupów Kościoła Starokatolickiego Mariawitów są: Deklaracja Utrechcka z dnia 24 wrzesnia 1889 roku oraz obowiązujący statut Unii Skupów Starokatolickich.

Wymienione dokumenty zostały podpisane przed dniem 6 sierpnia br., tj. przed wyświęceniem nowego biskupa w Płocku. Dnia 6 sierpnia Biskupom Starokatolickiej U.U. miało miejsce w dniu 6 sierpnia udział w uroczystościach w Płocku. Zrozumiała więc jest radość, w której na przemówieniu Biskupa Naczelnego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w Płocku: „Dzisiejsza uroczystość jest wyjątkowa. Kościół nasz otrzyma nowego biskupa. Uroczystość tę uświetnia fakt, że uczestniczy w niej Arcybiskup Utrechtu. Jest to drugie wydarzenie w historii naszego Kościoła. Wiemy bowiem, a wielu z nas dobrze pamięta, że w 1910 roku ówczesny Arcybiskup Utrechtu Gull, w towarzystwie innych biskupów starokatolickich, wizytując nasz Kościół, współuczestniczył w konsekracji (wtedy) naszych biskupów: Jakuba Próchniewicza i Andrzeja Gołębiowskiego... Wiedzą i siostry, że po śmierci naszej Matki Gosiawionej Marii Franciszki, wbrew jej ostatnim życzeniom zostały zamrożone nasze braterskie stosunki z Kościołami Starokatolickimi. Odnawiając je, w ciągu lat czyniliśmy starania, by te stosunki zostały przywrócone. I oto obecna wizyta Arcybiskupa Utrechtu w naszym Kościele i jego udział w konsekracji naszego biskupa —

Z ŻYCIA STAROKATOLIKÓW W POLSCE

Duchowieństwo i wierni Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w PRL w dniu 6 sierpnia br. przeżyli radosne chwile. W tym to bowiem dniu ks. Stanisław M. T. Kowalski prob. z Żeliszewa otrzymał w Kościele mariawickim w Płocku sakrę biskupią. Głównym konsekratorem był biskup Stanisław M. A. Jałosiński — ordynariusz Diecezji Łódzko-Sląskiej. Współkonsekratorami byli: Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok — przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich oraz biskup Wacław M. Innocenty Gołębiowski — Naczelny Biskup Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w PRL; biskupi asystujący: Julian Pękala — Naczelny Biskup Kościoła Polskokatolickiego w PRL, Tadeusz R. Majewski — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Kościoła Polskokatolickiego oraz Gerhard A. van Kleef — biskup z Haarlem (Holandia).

Ks. Stanisław M. T. Kowalski urodził się w dniu 25 października 1931 roku w Lesznie k/Błonia. Seminarium Duchowne ukończył w Płocku w 1954 r. W dniu 24 października 1954 roku przyjął z rąk biskupa W. Przysięckiego święcenia kapłańskie. Od 1 grudnia 1955 roku zajmuje w Żeliszewie stanowisko proboszcza parafii mariawickiej. Na biskupa został wybrany w dniu 3 września 1971 roku przez Kapitułę Generalną Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w Płocku.

Wymieniona Kapituła dokonała wyboru na biskupa także drugiego kandydata, a mianowicie ks. Ireneusza M. S. Adamca — prob. parafii mariawickiej w Gniazdowie, który sakrę biskupią ma otrzymać w czasie późniejszym.

Kościół Starokatolicki Mariawitów ma jeszcze i inny powód do radości, którą to radość w pełni podziela także Kościół Polskokatolicki. Poprzez udział w tej niecodziennej uroczystości w Płocku biskupów Unii Utrechckiej (dalej: U.U.), Kościół Starokatolicki Mariawitów praktycznie wszedł już w skład Unii Utrechckiej. Formalne przyjęcie tego Kościoła do U.U. ma nastąpić na najbliższym posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (dalej: MKBS). Wydarzenie to zasługuje niewątpliwie na bliższą uwagę.

Kościół Mariawitów przystąpił do U.U. już w 1909 r., kiedy zwierzchnik tego Kościoła ks. Michał Kowalski otrzymał bezpośrednio w Utrechcie sakrę biskupią. Niestety więz z U.U. nie trwała długo. Na skutek propagowania przez Niego pewnego rodzaju mistyki, nie mieszczącej się w ramach zakreślonych przez starokatolizm, nastąpiło w 1924 r. zerwanie kontaktu z U.U.

Obok Kościoła Mariawitów od 1922 roku działał w Polsce drugi, bratni Kościół powiązany z U.U., zwany oficjalnie Polskim Narodowym Kościołem Katolickim (dalej: PNKK), zaś od 1951 r. — Kościołem Polskokatolickim w PRL, który po 1924 roku stał się jedynym Kościołem polskim związanym z U.U.

Kościół Starokatolicki Mariawitów od dłuższego czasu czynił starania o wznowienie więzów unijnych z Utrechtem. I tak sprawa ta stała się przedmiotem posiedzenia MKBS, które odbyło się w dniach 10—15 kwietnia 1972 roku w Bernie (Szwajcaria) a referowali ją Biskupi Kościoła Polskokatolickiego. Za-

początkowało to szereg rozmów i konferencji. W toku konferencji, w których uczestniczyli biskupi polskokatolicki. Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie T. Zieliński, biskupi mariawicy, Arcybiskup Utrechtu M. Kok oraz biskup z Haarlem G. A. van Kleef, wyjaśniono szereg kwestii. Ustalono także zasady, na jakich Biskupi Kościoła Starokatolickiego Mariawitów mają zostać ponownie przyjęci w skład U.U., w końcu podpisano kilka dokumentów.

Ustalone zasady znalazły swe odzwierciedlenie m.in. w Protokole z dnia 5 sierpnia 1972 roku, podpisanym w Płocku przez biskupów mariawickich oraz Arcybiskupa Utrechtu i biskupa z Haarlem. Protokół ten był poprzedzony innym dokumentem a mianowicie „Deklaracją Zwierzchnich Władz Kościoła Starokatolickiego Mariawitów” podpisaną w dniu 25 lipca 1972 roku w Płocku.

Na uwagę zasługują m.in. dwa paragrafy cytowanej Deklaracji, tchnące niewątpliwie duchem ekumenizmu. A oto dosłowne ich brzmienie: „Biskupi Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w Płocku oświadczają, iż oni sami oraz ich prawni następcy współpracować będą w harmonijnej zgodzie i miłości chrześcijańskiej z Kościołem Polskokatolickim w Polsce i jego prawowitymi biskupami — o większej chwale Bożej i pożytku duchownego wiernego polskiego ludu (§ 7). Dla podkreślenia wspólnej wiary, sukcesji apostołskiej i przekonań religijno-kościelnych, Biskupów Kościoła Polskokatolickiego, jak również Biskupów Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w Płocku — obowiązuje wspólna zasada dla Kościołów Starokatolickich: „Te-

radosnym dla nas dowodem, że wracają nam wielkie historyczne dni błogosławnej współpracy, jedności i miłości braterskiej. Dziś chcemy za to złożyć Bogu najserdeczniejsze dzięki. Mogę tu oficjalnie podziękować, że na drodze do wznowienia tych więzów unijnych i braterskich z w zasadzie wyjaśnione i usunięte zostały wszystkie przeszkody i obietnicę obecnego tu Arcybiskupa Utrechtu, że na najbliższym posiedzeniu MKBS dziemy mogli oficjalnie zostać przyjęci do U.U. — rodziny kościołów starokatolickich

Radość swą i zadowolenie wyraził Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok: „Dzisiejszy — mówił arcybiskup — jest dla nas wszystkim. Jest to dla mnie wielka radość, że mogę być tu u was”.

Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego Julian Pękala w przemówieniu swym kreślił: „Do kornych modlitw dołączamy nasz Kościół. Znanie są początki i historia naszego Kościoła. W Polsce Ludowej zwracamy nam swobodę wyznawania naszej wiary... Cieszę się bardzo także z faktu, że Kościół nasz w poważnej mierze przyczynił się do tego, aby Kościół Starokatolicki Mariawitów mógł ponownie być przyjęty do U.U.”

Innych przemówień wygłoszonych podczas Mszy św., w czasie spożywania prasy w refektarzu, nie sposób tu przytoczyć. Daje się, że cytowane wyżej słowa zwierzchników Kościołów w dostatecznym stopniu kreślają znaczenie poczynionych kroków w stronę historycznego wydarzenia.

KS. WIKTOR WYSOCZA



Wspólne zdjęcie biskupów, od lewej stoją: Biskup Haarlemu Van Kleff, Biskup Tadeusz R. Majewski, Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok, Biskup Stanisław Kowalski, Biskup Naczelny Julian Pękala i Biskup Stanisław Jatoński.



Świątynia Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w Płocku.

W dzisiejszych czasach, kobieta — matka pracująca na „2 etatach” (praca zawodowa i praca w domu) często staje przed problemem — czy oddać dziecko do żłobka, czy też pozostawić go w domu do osiągnięcia przez nie wieku przedszkolnego?

Zwolennicy wychowania w żłobku często i chętnie posługują się przykładami fatalnych warunków rodzinnych, aby im przeciwstawić „idealny” żłobek. Natomiast zwolennicy wychowania w rodzinie — na odwrót — kreślą sielankowe obrazki z życia rodzinnego, zestawiają je z przykładami wybranymi z niewłaściwie prowadzonych żłobków. Obydwa porównania trzeba uznać za jednakowo niesłuszne. Zestawiać można bowiem tylko dobry żłobek z dobrą rodziną, a zastanawiać należy się nad tym, jak postępować, aby usunąć szkodliwe wpływy, które zagrażają dziecku zarówno w żłobku, jak i w domu rodzinnym.

Środowisko w jakim przebywa dziecko uczeszczaające do żłobka różni się zasadniczo od środowiska rodzinnego. O powstaniu i



tych dziecięcych wybryków. Dzieci „dozorowane” w taki sposób słyszeć będą przez wiele godzin jedynie słowa w rodzaju: położyć, zostaw, nie rusz, nie wolno, odejść, puść, uspokój się itp. Ubogi i smutny to słownik. Nie wystarczy do rozwoju mowy i myślenia dziecka, nie wpłynie na kształtowanie się jego społecznych uczuć.

Aby żłobek nie stał się „przechowalnią” dzieci, a tym samym „hodowlą” dzieci musi personelowi starczyć czasu i ochoty, a także wiedzy, na świadome rozwijanie umiejętności dzieci, na właściwe i metodyczne ich wychowywanie.

Dzieciom wychowywanym w grupie należy w taki sposób organizować zabawy i zajęcia, aby nie tylko nie przeszkadzały sobie wzajemnie, lecz uczyły się współżyć ze sobą. Trzeba więc stworzyć w sali dziecięcej „kąciki zabaw”, organizować zabawy w małych dwu, trzy, czy najwyżej czteroosobowych grupkach, a w czasie zabaw mówić stale do dzieci w odpowiedni sposób, podsuwać im zabawki itp.

W prawidłowo prowadzonym

ko do żłobka, czują się niejako zwolnieni od odpowiedzialności za nie. Oddać dziecko do żłobka, to dla wielu matek znaczy, niestety, pozbyć się kłopotu z dzieckiem. Tymczasem zaniedbanie wychowania dziecka w okresie żłobkowym to przygotowanie sobie kłopotów i trudności w wieku przedszkolnym, a w konsekwencji — często szkolnym.

Dziecko zaniedbane, źle wychowane, mające złe nawyki i przyzwyczajenia, stanie się bardzo szybko tzw. trudnym dzieckiem.

Kontakty rodziców z personelem żłobka wymagają dobrej woli i wiele taktu z obu stron. Wizyty w żłobku nie powinny mieć charakteru niezyczliwej inspekcji, która w rezultacie doprowadza do niechęci i wzajemnych konfliktów.

Wychowanie w gromadzie ma jednak swoje strony ujemne. Dziecko cierpi na niedosyt kontaktów indywidualnych z dorosłymi. Brak mu często, przy najlepszej nawet woli personelu, owej matczynej czułości, która jest potężnym czynnikiem rozwoju życia uczuciowego małego dziecka. Brak mu odpowiedniej ilości podnieć, które w naturalny sposób działają na dziecko wychowywane w rodzinie. Kontakt ze światem, będący źródłem doświadczenia i wiedzy dziecka oraz bodźcem do rozwoju zarówno mowy, jak i myślenia — jest z konieczności znacznie ograniczony.

Myślę, że każde dziecko do lat 4 nie powinno być pozbawiane opieki matczynej. Matka jest dla niego niezbędna i nie wolno mu tego odbierać.

A więc — przed podjęciem decyzji, czy oddać dziecko do żłobka, czy wychowywać w domu — trzeba się dobrze zastanowić i jeszcze raz skrupulatnie przeanalizować domowe fundusze.

MAŁGORZATA SUDENIS

W ŻŁOBKU — CZY W DOMU?

rozwoju żłobków oraz innych zakładów dla małych dzieci decyduje całokształt potrzeb społecznych, nie zaś wyłącznie względy psychologiczne i pedagogiczne.

Ogólnie można stwierdzić, że zazwyczaj w żłobku łatwiej zorganizować prawidłowy rytm dnia niż w rodzinie, lecz trudniej o kontakt indywidualny dorosłego z dzieckiem, trudniej o więź uczuciową. Mając 16—20 a nieraz i więcej dzieci w grupie, opiekunka i salowa, a zatem tylko dwie osoby, muszą dzieci nakarmić, umyć, wysadzić, ubrać i rozebrać, wyprowadzić na spacer i położyć spać. Wszystkie te czynności, jakkolwiek niezbędne i

bardzo pracochłonne, wcale nie wystarczają do zabezpieczenia prawidłowego rozwoju dziecka. Jeżeli ograniczylibyśmy się tylko do ich wykonywania, żaloszny byłby obraz życia dziecka w grupie. Małe dzieci, pozostawione w grupie kilkunastorga równolatków, bez wychowawczego kierunku, będą wydzierać sobie zabawki, szarpać się za włosy, popychać się, bić, a nawet gryźć się wzajemnie. Pokrzykiwanie na dzieci, stałe rozdzielanie nie zlikwiduje

żłobku dzieci są wcześniej usamodzielniane w zakresie najprostszyc czynności życiowych. Np. w wieku 1 rok i 4 miesiące, nakłania się je do samodzielnego jedzenia.

Aby sprostać tym wszystkim zadaniom, personel żłobka powinien mieć wiadomości fachowe nie mniejsze niż personel przedszkoli. Rodzice natomiast powinni współdziałać troszcząc się o prawidłowy rozwój i wychowanie dziecka.

Ze smutkiem można zaobserwować pojawiający się w skali masowej bardzo niepokojący objaw: rodzice oddając swoje dziec-

nalne karmienie. Istnieje w sprzedaży (dość droga niestety) specjalna mieszanka paszowa dla drobiu (DK) tzw. DK Starter. Przepiórki winny bezwzględnie otrzymywać oprócz paszy suchej także paszę zieloną: najlepiej świeżo skoszone liście roślin motylkowych np. lucerny, marchew, kapusta. Z dziko rosnących — liście mlecza, krwawnika. Dodatek ten nie powinien przekraczać 10—15 procent całości karmy.

Dbałość o dobrą zdrowotność stada (zwłaszcza piskląt), winna się wyrażać w szczególnej trosce o czystość pomieszczenia. Do wody, którą podaje się do picia ptactwu, koniecznie trzeba dodawać środek dezynfekcyjny p.n. Polfamid Z. Raz na dwa tygodnie zamiast niego — Vitasol. Bardzo wskazane jest również dodawanie do wody 5 razy na miesiąc tzw. siarczanu manganu (2 gramy rozpuścić w dziesięciu litrach wody). Wodę, którą ptaki nie wypily, należy codziennie wylewać.

Jaja przepiórcze znajdują szerokie zastosowanie w dietetyce leczniczej. Ich przydatność jest ogromna dla tzw. ozdrowieńców (rekonwalescentów), dla uczuleniowców, zwłaszcza zaś dla dzieci cierpiących na tzw. skazę białkową.

Czytelnikom, których interesują bardziej szczegółowe informacje podajemy adres:

Wojewódzki Związek Hodowców i Producentów Drobiu, sekcja hodowców drobiu, ul. Podwale 23.

Informacji udzielają również instruktorzy drobiarstwa powiatowych i wojewódzkich zarządów kolek rolniczych.

ZBIGNIEW LEINZ

PRZEPIÓRKA — NOWY PTAK W HODOWLI

Hodowla przepiórek w naszym kraju nie ma właściwie tradycji. Niewielka jest liczba gospodarstw, w których spotkać można te małe „kurki”. Gospodarze, którzy podjęli się ich wychowu zostali zachęcani informacjami o niskich kosztach hodowli, a także większą (w porównaniu do kur) wydajnością, która niekiedy dochodzi do 300 jaj od jednej nioski — rocznie.

Przepiórka hodowana obecnie na wszystkich kontynentach wywodzi się z odmiany azjatyckiej. W dzikim stanie najczęściej spotyka się ją na północnych wyspach Japonii, skąd na zimę odlatują w południowe rejony tego kraju. Japonia zapoczątkowała osvajanie przepiórek — pierwszą próbę przystosowania do warunków hodowlanych podjął około 1910 roku japoński hodowca KOTARO ODA. Mając już sporą ilość rozpoczął on systematyczną selekcję wybierając sztuki o najlepszych cechach konstytutywnych i wykazujące największą nieśność. W ten sposób doszło do wyhodowania odmiany, zwanej popularnie przepiórką japońską.

Do Polski przepiórkę sprowadzono przed niespełna dziesięć laty z Włoch. W Europie hodowla ich jest najbardziej rozpowszechniona.

Co trzeba zrobić, by rozpocząć hodowlę przepiórek? Potrzeby pomieszczeniowe przepiórek są podobne jak i kur. Najważniejszym warunkiem pomyślnego chowu tych niewielkich ptaków jest racjo-

FISCHER

Mówi się o tym meczu: sensacyjny, pasjonujący, niezwykle, fascynujący, posiadający aspekty polityczne., dodając do tych określeń wszystkie możliwe superlatywy.

Szachy — uważane dotąd za sport i za grę raczej elitarną, dostępną intelektualistom, matematykom, logikom; poprzez mecz rozgrywany o mistrzostwo świata w Reykjavíku między Robertem Fischerem a Borysem Spasskim — stały się obiektem zainteresowania całego świata. Urosły do rangi międzynarodowego wydarzenia. Skupiają na sobie uwagę nie tylko znawców, lecz również ludzi do tej pory nimi nie zainteresowanych. Oto kilka cytatów z prasy zachodniej: „... obecnie kluby szachowe od Nowego Jorku po Los Angeles są zatłoczone jak supermarkety, a wraz z każdą kolejną partią rozgrywaną w Reykjavíku liczba amatorów tej gry rośnie w tysiące”, „Dawniej książki szachowe leżały miesiącami na półkach. Od momentu rozpoczęcia meczu zaczęły iść jak woda. W ciągu kilku dni ludzie wykupili wszystko: od broszurek dla początkujących po grube dzieła analityczne” („Newsweek”).

Wytworzyła się już specyficzna moda szachowa — moda na określone wyrażenia szachowe, na sposób zachowania się przy rozgrywanych partiach — podpatrzone przy grze Fischera ze Spasskim. Ogromne rozmiary przybiera spontaniczny amatorski ruch szachowy. Znikają z półek księgarskich podręczniki szachowe, a szachy stają się w wielu sklepach nieuchwytnie. Wiele ludzi nie potrafiących do tej pory wykonać na szachownicy najprostszych ruchów, stało się entuzjastami tej gry. Prasa, radio, telewizja na całym świecie nigdy dotąd nie poświęcały tyle miejsca problemom szachowym. Jako ciekawostkę podają (za „Forum”) że we Włoszech zorganizowano dyskusję lekarzy nad mózganymi partnerów meczu o mistrzostwo świata oraz zaproszono poetę, który miał się doszukać głębszych treści emocjonalnych i intelektualnych, przypisywanych dotąd sztuce, pod powierzchnią szachowych partii. Nie będzie przesadą w zdaniu, że mecz szachowy w Reykjavíku z powodzeniem rywalizował z Olimpiadą w Monachium.

Kim są bohaterowie meczu o mistrzostwo szachowe świata? — Robert FISCHER — jest synem fizyka z Berlina i pielęgniarki ze Szwajcarii. Rodzice jego, mieszkając już w USA rozwiedli się gdy Robert miał dwa lata. Mały chłopiec wraz ze starszą siostrą pozostawał pod opieką matki. Pierwsze partie szachowe rozgrywał z siostrą — miał wtedy sześć lat. Bardzo szybko znudziła go gra z siostrą, grającą bardzo przeciętnie i zaczął sam rozgrywać partie, zarówno za siebie, jak i za siostrę. Szachy absorbowaly go całkowicie. Matka Roberta, widząc jego samotne zmagania się z szachami zaprowadziła go do klubu szachowego w Brooklynie, myśląc, że tam będzie grał z innymi dziećmi. Szybko jednak okazało się, że partnerami Bobbiego mogli być tylko dorośli i to bardzo dobrzy gracze. W tym czasie opinią najlepszych szachistów na świecie cieszyli się Rosjanie. Więc dwunastoletni Robert w szybkim czasie nauczył się na tyle języka rosyjskiego, by móc swobodnie czytać rosyjskie podręczniki szachowe. Mając trzynaście lat został szachowym mistrzem juniorów w Ameryce, a w rok później zdobył tytuł mistrza Stanów Zjednoczonych. Mając piętnaście lat był najmłodszym na świecie szachistą posiadającym tytuł arcymistrza międzynarodowego. Szachy stały się absolutną i jedyną treścią jego życia. Stawał się coraz bardziej samotny. Opuścił matkę, gdy ta powtórnie wyszła za mąż.



Od siedemnastego roku zdany tylko na własne siły, gra w szachy o pieniądze i znany jest w Nowym Jorku pod przydomkiem „chłopca-roboty”. W 1962 roku po raz pierwszy staje do walki o tytuł mistrza świata w Curacao. Turniej przegrywa. Mówiąc o swojej porażce uskarżał się na złe oświetlenie i ustawienie stołów, na wentylację, na podłe warunki hotelowe. Od początku swojej szachowej kariery stawał sprawom organizacji wysokie wymagania. Wielu obserwatorów widziało w tych wymaganiach ekstrawaganckie dziwactwa, a w rzeczywistości przyczyniły się one do polepszenia warunków rozgrywek międzynarodowych. Wszystkie jego wymagania, aczkolwiek w dużej mierze dyktowane własnymi interesami, przyniosły korzyści również innym szachistom.

W meczu poprzedzającym bezpośrednie spotkanie ze Spasskim — wtedy aktualnym mistrzem świata — Fischer efektywnie rozgromił radzieckiego arcymistrza Tajmanowa (stosunek 6 do 0), a następnie grał z Larsenem z Danii ponownie wygrywając (6 do 0). W finałowym starciu pokonał byłego mistrza świata Tigrana Petrosjana (stosunek 6,5 do 2,5). Po tych rozgrywkach pisano o nim: „Jest nadal mieszanią arogancji, niedojrzałości (...) i nadwrażliwości — prawdziwym kłębkiem nerwów, którego równowaga ulega zakłóceniu przy najmniejszej groźbie, prawdziwej czy wyimaginowanej, na jaką może być narazony jego intymny, izolowany światek”.

Przed meczem ze Spasskim Robert Fischer udzielił wywiadu tygodnikowi „The Listener”, który przedrukowało nasze „Forum”. Oto cytaty z tego wywiadu:

„Myślę, że jestem najlepszy mniej więcej od roku 1962 — kiedy miałem 18—19 lat. (...) Lubię walczyć ze wszystkimi najlepszymi graczami, bo chcę naprawdę dowiedzieć, że jestem dziś najlepszym szachistą na świecie. (...) No i właśnie nadszedł szczytowy moment całego mojego życia — walka ze Spasskim. To jest naprawdę wielki mecz. Mecz o wszystko. (...) Kiedy zacząłem grać w szachy, Rosjanie byli dla mnie bohaterami i nadal są nimi jako szachisci”.

A tak o Fischerze pisał „Ogoniok”: — „Przypomnijmy pierwszą partię meczu Petrosjan—Fischer w Buenos Aires. Fischer trafił na nowe techniczne opracowanie

Robert Fischer



SPASSKI

wanie i znalazł się w trudnej sytuacji. Ale Fischer nie tylko się wyrwał ze szponów Petrosjana, lecz potrafił nawet wygrać końcówkę. (...) Niemal identyczna przykrość spotkała Spasskiego w czwartej partii w Reykjavíku. W partii tej Spasski był niezwykle bliski celu, ale jak to się mówi w piłce nożnej, zabrakło kończącego strzału”.

Do meczu ze Spasskim Fischer przygotowywał się fizycznie przez siedem miesięcy, przy czym jego trening przypominał bokserski. Dużo również pływał, grał w tenisa, podnosił ciężary (wagi 300 funtów). Przygotowanie fizyczne, uzyskanie wielkiej fizycznej odporności, wytrzymałości jest ogromnie ważne. W czasie meczu walczył z niezwykle intensywnością. Charakterystyczną cechą gry Fischera jest bardzo wczesne obieranie określonej linii i zrealizowanie jej. Rozpoczyna białymi, klasycznym ruchem pionka sprzed króla. Gdy innemu szachiście potrzebne są kwadranse, nawet godziny do wykonania ruchu, Fischer wykonuje go natychmiast, pewnie i dokładnie tak jak chce, by mieć przewagę. Nie zajmuje się niczym innym poza szachami. Mówi o sobie: „Dlaczego miałbym się zajmować czym innym? Przecież szachy są moim zawodem”. W meczu ze Spasskim wygrał. Został mistrzem świata. Ale ten fakt nie zmienił uartego od lat jego trybu życia. Nadal będzie żył odizolowany, odseperowany, całkowicie uległy tylko magii szachów. Wielki geniusz — wielki samotnik!

Borys Spasski ma trzydzieści pięć lat. Jest o sześć lat starszy od Fischera. Podobnie jak Fischer jest żywą encyklopedią szachową, styl jego gry jest podobnie klasyczny i dojrzały. Spasski mówi: „Szachy są podobne do życia. (...) Wydobywają z człowieka siły twórcze”.

Dziwnym zbiegiem okoliczności życie Spasskiego jest w wielu momentach podobne do życia Fischera. Spasski pochodzi również z rozbitej rodziny i również miał siostrę, którą z nim grywała. Siostra Spasskiego została nawet mistrzem Związku Radzieckiego wśród kobiet. Borys nauczył się grać w szachy, gdy miał pięć lat. Mając lat dziesięć grał pokazowo z mistrzem świata Botwinnikiem. W 1969 roku pokonał Petrosjana i został mistrzem świata. Do meczu z Fischerem przygotowywał się niezwykle starannie. Na kilka miesięcy przed tym spotkaniem udał się do swej willi w okolicach Moskwy, gdzie biegał, pływał i odbywał codzienne narażenie z psychologami szachowymi.

Wreszcie nastąpiło sensacyjne spotkanie. Fischer — Spasski! Zakończyło się ono, po blisko dwumiesięcznej walce, po rozegraniu 21 partii, zwycięstwem Roberta Fischera, bardzo wysokim stosunkiem: 12,5 do 8,5. Fischer został jedenastym w oficjalnej historii szachów, mistrzem świata. Było w tym meczu wiele zaskoczeń i niespodzianek. Po drugiej partii w Reykjavíku prowadził Spasski 2 do 0. Zwycięstwo Spasskiego w XI partii uważane było przez wielu znawców za przełomowe, a jednak mecz wygrał Fischer który od XIII partii prowadził przez siedem kolejnych partii trzypunktową przewagą, utrzymując te siedem partii w stanie remisów. Gra od XIII partii, w której właśnie Fischer bardzo efektywną końcówką uzyskał trzy punkty przewagi, wprawiała obserwatorów w stan wielkiego podniecenia. A bohaterowie meczu byli już chyba nieco zmęczeni. Mimo to walka o zwycięstwo, walka o punkty trwała nieustępliwie nadal. Pod względem sportowym mecz ten sprawił satysfakcję nawet najbardziej wybrednym zwolennikom szachów. Piękna walka, piękny pojedynek. Piękny pokaz sztuki szachów.



ronę a u stóp herb państwa. Stoi w komnacie o wielu oknach, przed nim stół narty białym obrusem, na którym leży magiczne zwierciadło. Król modli się, aby Bóg pozwolił mu zobaczyć przyszłość.

Na innych miniaturach przedstawił autor Matkę Boską Bolesną, Chrystusa, ukazującego swe rany, aniołów, do których Władysław się modli. Na jednej z nich Bóg Ojciec każe aniołom pilnować króla — chłopca, gdzie indziej Chrystus przyprowadza Anioła Stróża, który rękę wyciąga do dziecka.

Gdy się uświadomi, jak tragiczny los spotkał Władysława Warneńczyka na polu walki, ogląda się te miniatury ze szczególnym uczuciem. Modlitewnik ten powstać musiał w Polsce i to przed objęciem tronu węgierskiego przez Wła-

Księgi i książeczki pięknie oprawione, ozdabiane miniaturami stanowią niezwykle charakterystyczny i modny element w kulturze XIV, XV i XVI w. Nabywali je nie tylko duchowni do kościelnych bibliotek i do celów liturgicznych, ale także gromadzili uczeni i dostojnicy; studenci rujnowali się aby posiadać piękne iluminowane egzemplarze. Stały się one także nieodłączną częścią bogatego, barwnego stroju dam tej epoki, w postaci małych, oprawionych w skórę caczusek, które można było nosić, jak dziś torebkę.

Królowa Elżbieta — siostra Kazimierza Wielkiego wymienia w swoim testamentcie kilka takich rękopisów. Synowej swej — żonie Ludwika Węgierskiego zapisała swój własny brewiarz.

Jednym z ciekawszych przykładów polskich ksiąg z tego okresu jest kodeks biblioteki katedry plockiej — dzieło Polaka — Świętosława z Wilcowa, zakupione dla biblioteki katedralnej przez kanonika plockiego Markwarda z Kłeczowa. Dzieło to, powstałe w 1365 r. zawiera fragmenty, pisane językiem polskim — taki oto początek znanej staropolskiej pieśni:

„Chrystus z martwych
wstał je,
Ludu przykład dał je.
Jesz nam zmartwych wstaci
Z Bogiem królówaci”

Modne księgi

(Niech sobie tylko młodszy, bigbitowi czytelnicy nie pomyślą, że końcówki „je, je” dodałam dla uatrakcyjnienia pieśni).

Wśród modlitewników — a więc ksiąg użytku osobistego, czołową pozycję zajmuje modlitewnik króla Władysława Warneńczyka, wykonany zapewne zaraz po koronacji ok. 1435—36 r. W miniaturach obserwujemy interesujące połączenie wiary — z magicznym zaklęciem. Jedną z nich przedstawia siedzącą na tronie Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Król składa rękę w modlitwie, u jej stóp herb państwa polskiego, berło i korona. Madonna ze smutnym zamyślnym wyrazem twarzy, podaje Jezusowi gruszkę — najzupelniej ludzkim gestem.

Inna znów miniatura przedstawia młodzieńcą postać króla z mieczem i berłem w dłoniach, na głowie ma on ko-

dysława, gdyż brak w nim herbów węgierskich, występują natomiast Orły polskie.

Pod koniec XV w. wpływy czeskie i francuskie w polskim malarstwie miniaturowym ustępują miejsca wpływom flamandzkim.

Nie wiadomo dokładnie w jakim okresie XV w. bogato ilustrowane księgi flamandzkie pojawiły się w Polsce. Pierwszą znaną i opisywaną w literaturze przedmiotu jest ewangelia kościoła parafialnego w Drzewicy.

Ulubione modlitewniki były cenione i pożądane mimo rozpowszechnienia się sztuki drukarskiej. Piękne miniatury ozdabiające te książeczki, doprowadzone do mistrzostwa pod wpływem sztuki flamandzkiej rozpowszechniły się w Polsce. Charakteryzowały się one zamilowaniem do wiernego odtwarzania świata współczesnego; odkryciem krajobrazu przedłużającego perspektywę, wprowadzoną najczęściej z wnętrza pokoju; odtwarzaniem przyrody — martwej natury, świata zwierzęcego z dokładnością, graniczącą z wywołaniem złudzenia, przy czym kolor odgrywa najważniejszą rolę. Takie oto problemy wniosło do polski flamandzkie miniaturstwo, którego echem stał się w XVI w. świetny rozwój polskiego miniaturowego malarstwa.

TERESA KLOSIEWICZ

Jak wielu innych „znanych i nieznanymi”, których sylwetki prezentowaliśmy również i doktor Adolf Rzański (1884—1953) urodził się na Syberii.

Dzieciństwo upłynęło mu w dostatnim domu ojca, inżyniera technologa, skończyło się zaś w momencie powrotu rodziców do Warszawy. Rozpoczęły się bowiem codzienne obowiązki ucznia jednego z gimnazjów rządowych, następnie zaś studenta Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Wykłady nie wypełniały jednak życia młodemu Rzańskiemu. Wrażliwość na niesprawiedliwość społeczną pogłębiała lekturą dzieł Marksa skłaniają go do wstąpienia w szeregi PPS-łewicy. Działa wśród młodzieży robotniczej i szkolnej, a kiedy nadchodzi rok 1905 Rzański organizuje strajki szkolne. W konsekwencji zostaje wydalony z Uniwersytetu. Wrodzone zdolności plastyczne kierują go na drogę sztuki. Zapisuje się do Miejskiej Szkoły Rysunków.

Inwiilgowany i dwukrotnie aresztowany postanawia zni-

ANECDOTY

Za księstwa warszawskiego w czasie rozmowy z dygnitarzem francuskim w Warszawie, gdy mu się żalił Marcin Badeni na wygórowane wymagania francuskie. Francuz rzekł do niego: „Jesteście nam niewdzięczni, a przecież zdaliśmy z was kajdany pruskie...” Badeni dotknięty wymówką, odpowiedział mu: „Tego nie przeczę, ale, na nieszczęście stało się to wraz z naszymi butami”.

x

W czasie pobytu wojsk francuskich w Warszawie ogłoszono rekwizycję koni. Mieszkał wówczas w stolicy pan Husarzewski, starszek zamożny i oryginalny. Lubił grywać na skrzypcach tak bardzo, że w karecie jego znajdował się zawsze instrument i pulpit z nutami. Skoro mu więc ochota przyszła, otwierano karetę i Husarzewski dawał koncert bezpłatny. Posiadał on także konia, niekształtnego wprawdzie ale maści oryginalnej, bo na białym tle pocentkowany był latami gliniasto-czerwonymi. Na tym koniu codziennie o tej samej godzinie wyjeżdżał w Ujazdowskie Aleje.

Owóż w nieszczęsnej chwili rekwizycji zawiadomiono starszka, że jego wierzchowiec ma być zabrany. Dla ocalenia ulubionej szkap, zaprowadził ją Husarzewski w nocy po schodach na strych, tam ją uwiązał i sam nosił jej wodę, owies i siano bojąc się, by go kto ze służby nie wydał. W kilka jednak dni koń urwał się



PRZYJACIEL LUDZI I ZWIERZĄT

knąc z pola widzenia carskiej policji. Przekracza więc granicę austriacką; w Krakowie wstępuje na Uniwersytet Jagielloński. Z niewyjaśnionych jednak bliżej przyczyn wyjeżdża do Moskwy, gdzie zdaje z odznaczeniem końcowe egzaminy na Wydziale Lekarskim.

Z dyplomem wraca do Warszawy i rozpoczyna praktykę w szpitalu Dzieciątka Jezus. Nie porzuca jednak i pracy partyjnej. Prowadzi wśród robotników fabrycznych działalność kulturalno-oświatową. W przeddzień wybuchu I Wojny Światowej młody lekarz, nie chcąc się znaleźć w szeregach wojska rosyjskiego znowu znika ze stolicy. Tym razem osiedla się w Zakopanem i w momencie rozpoczęcia działań wojennych staje do pracy w szpitalu dla żołnierzy Legionów. Nie trwało to jednak długo, gdyż wkrótce jako poddany

rosyjski zostaje przez władze austriackie internowany na Węgrzech.

Po wojnie Rzański spiesznie powraca do kraju. W stolicy wolnego już i odrodzonego państwa zostaje na własną prośbę mianowany lekarzem rejonowym dzielnic robotniczych: Woli i Powiśla. Pragnieniem jego bowiem jest czuwanie nad zdrowiem tych, których umysły ongiś kształcił.

Rozpoczyna się najbardziej intensywny i twórczy okres w życiu doktora Rzańskiego. Prowadzi działalność społeczną i naukowo-badawczą. Wykłada na Uniwersytecie Ludowym, wygłasza odczyty, publikuje prace z dziedziny medycyny, pisze i wydaje popularne broszurki, jak: „Prostytucja i proletariaci”, „Higiena robotnicza”, „Choroby zawodowe

robotnika” i inne. W 1929 r. rozpoczyna wydawanie czasopisma „Chcę poznać wszystko” zawieszono wkrótce przez władze administracyjne. Redaguje również i wydaje popularną do dzisiaj „Nowoczesną encyklopedię zdrowia”.

Na tym jednak nie kończy się ogrom zainteresowań doktora. Opanowuje w sposób mistrzowski sztukę fotograficzną. Jego ulubionymi modelami są zwierzęta z warszawskiego zoo. Stają się one jego nową pasją. Jako jeden z nielicznych autoritetów tej dziedziny został powołany po II Wojnie Światowej na członka Towarzystwa Naukowego w Kongo. M. in. wydaje prace na temat wzrostu słonia indyjskiego oraz systematyki goryli, zebra. Interesuje się również żubrem. Jako wybitny znawca, zasiadł po wojnie w Komitecie redakcyjnym „Ksiąg rodowych żu-

brów”. Ten najbardziej twórczy okres życia doktora przerywa wybuch wojny. Wkłada mundur by nieść pomoc żołnierzom. Uniknąwszy niewoli stary, doświadczony konspirator działa w okresie okupacji w ruchu podziemnym. Kiedy zaś wybuch Powstania staje na czele jednego ze szpitali powstańczych.

Opuściwszy Warszawę, jako jeden z ostatnich, znajduje schronienie w Częstochowie, gdzie do końca pełni obowiązki lekarza rejonowego. Oddaje się również pracy dydaktycznej, prowadząc wykłady biologii w Liceach. Jest znanym i uznanym malarzem zwierząt.

Doktor Adolf Rzański, lekarz ubogich, przyjaciel ludzi i zwierząt zmarł w czasie przyjmowania chorych w dzień wigilijny 1953 roku.

J. NOWAK

z uwięzi, przyszedł do dymnika, szturchnął głową w okienko i wybiwszy je począł na ulicę wyglądać. Naturalnie spostrzegli go przechodzący żołnierze francuscy. Voila camarade! rzekł jeden do drugiego — voyez donc le coucou? Konia natychmiast zabrano. P. Husarzewski ze zmartwienia ciężko się rozchorował, a żona z płaczem udała się do pani Vauban. Dopiero ks. Józef po złożeniu ceny wartości konia, kazał oddać go p. Husarzewskiemu, który od razu uzdrowiony, zwykle swoje przejażdżki na nowo rozpoczął.



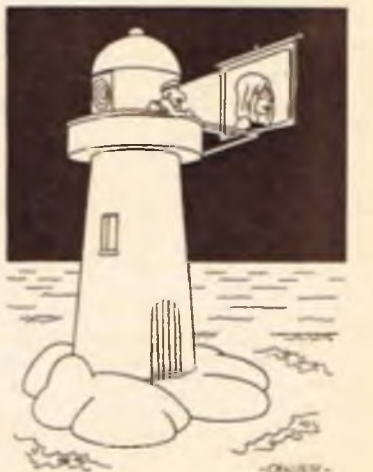
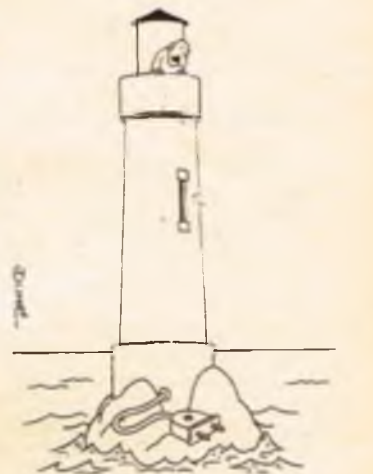
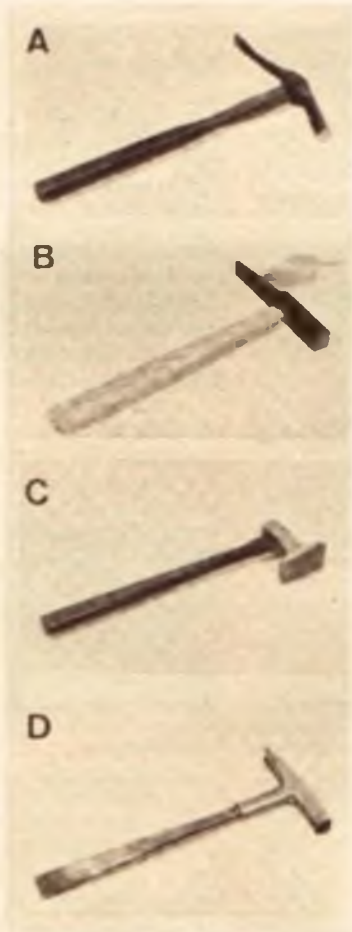
Jeden z przedmiotów znajduje się we wszystkich czterech okienkach. Zgadnij który?



Który z zamieszczonych na zdjęciach młotków należy do szewca?



HUMOR





NASZE DZIECKO NIE CHCE JEŚĆ

Najczęstsza to chyba skarga matek przychodzących ze swymi pociechami do Poradni dla Dzieci. Mierzmy i ważmy dzieci i często okazuje się, że dziecko ma wagę i wzrost zupełnie w normie do swego wieku. Z rozmowy z matką wynika, że dziecko jada prawidłowo, a skarga na jego brak apetytu wynika z dziwnej ambicji matki, która pragnęłaby by dziecko jadło jeszcze więcej, bo jej wydaje się, że jada za mało i jest za szczupłe. W takim wypadku rola lekarza kończy się na wytłumaczeniu matce, że przekarmianie dziecka jest nie tylko niepotrzebne, ale i szkodliwe, i że waga jest zupełnie właściwa. Nie zawsze to zresztą pomaga i nie każda matka takie tłumaczenie uspokoi!

Zanim przejdę do omówienia rzeczywistego braku apetytu u dzieci i jego przyczyn, podam tabelę (wg dr W. Hujaka) prawidłowej wagi i wzrostu dzieci do 14 roku życia. Oczywiście pamiętać należy, że w indywidualnych przypadkach niewielkie odchylenia są całkowicie jeszcze w normie.

Wiek	Długość ciała w cm		Waga ciała w kg	
	Dziewczątka	Chłopcy	Dziewczątka	Chłopcy
0	49	51	3,1	3,4
1	74	75	9,7	10,2
2	84	86	12,3	12,8
3	93	98	14,3	14,7
4	99	101	15,8	16,5
5	105	108	17,0	18,2
6	108	109,5	19,0	20,5
7	115	117	21,5	23,2
8	121	124	23	25,5
9	126	128	25,1	27,5
10	129	133	27	30,2
11	136	138	29	33
12	139	142	32,5	35,7
13	146	149	37,5	38
14	155	152	41,2	42

Przyczyny braku apetytu ściśle o podłożu chorobowym u dzieci spotykamy raczej rzadko. Oczywiście nie mówiąc o okresowym braku apetytu w przebiegu chorób ogólnych, czy zakaźnych.

Najczęściej lekarz spotyka się z brakiem apetytu u dziecka, którego przyczyny doszukać się można w licznych błędach dietetyczno-wychowawczych popełnianych przez matki, czy opiekunów dziecka. Zanim więc podejmiemy do lekarza z prośbą o „przepisanie czegoś na apetyt” — odpowiedźmy sobie szczerze na tych parę pytań:

1) Czy nie karmicie swego dwu-, trzy-, czy czteroletniego dziecka samą łyżeczką, bo to przedziej, wygodniej i dziecko się nie pobrudzi. A tymczasem trzeba pamiętać, że dziecko w tym wieku bardzo lubi samodzielność i na pewno chętniej i więcej zje, gdy mu pozwolimy by jadło samo, zamiast karmić go łyżeczką.

2) Czy dziecko ma dostateczną ilość godzin snu, wypoczynku i ruchu na powietrzu?

Dziecko zmęczone, niewyspane, nie mające możliwości wybiegania się, nie będzie chciało jeść. Dotyczy to szczególnie wyraźnie dzieci w wieku szkolnym.

3) Czy dziecko nie dostaje za dużo słodyczy i czy nie nauczyło się „pojadać” między posiłkami? Nadmiar słodyczy i takie „pojadanie” hamująco wpływa na apetyt. Podobnie zresztą nadmiar potraw mącznych i tłustych w codziennym jadłospisie.

4) Czy dziecko ma codzienne regularne wypróżnienie? Zaparcia z reguły wpływają ujemnie na apetyt. Jeśli u dziecka występuje skłonność do zaparcí niech przez parę tygodni codziennie na czczo wypije pół szklanki przegotowanej wody z łyżeczką miodu. Pomoże na pewno.

5) Czy nie dyskutujemy przy dziecku, lub z dzieckiem, o przyzwyczajeniach kulinarnych, o tym co sami lubimy jeść, co jest smaczne, a co nie. Dziecko łatwo przejmie nawyki jedzeniowe, a tych niestety, my dorośli, mamy sporo i wcale nie najlepszych!

6) A może w czasie posiłku panuje atmosfera pośpiechu, zdenerwowania? Może właśnie w czasie posiłku „przetrasa się sumienie” dziecka, wymawia jakieś domowe „czy szkolne wykroczenia”? Lub gorzej, grozi „pasem” i biciem za... niezjedzenie obiadu? Nie dziwny się, że wówczas dziecko traci apetyt. Czy my możemy jeść, gdy jesteśmy czymś zdenerwowani? Posiłkom powinna towarzyszyć atmosfera pogodna i spokojna. Pamiętajmy, że wszelkie zdenerwowanie wpływa hamująco na wydzielanie soków żołądkowych, a więc tym samym i na apetyt.

7) Czy pamiętamy wreszcie, że estetycznie nakryty stół i ładnie podany posiłek wzmaga apetyt? Czasem, szczególnie dla dzieci młodszych wystarczy kolorowy serwis „z obrazkami” by chętniej i szybciej jadły. Nie mówię już o wpływie estetycznego nakrycia stołu i podania posiłku, na ogólną kulturę dnia codziennego, która dziecko powinno wynieść z domu rodzinnego na całe życie.

LEKARZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

P. W. Lublin — Od 1 lipca br. pracownicy przysługują urlop macierzyński w wymiarze 16 tygodni przy pierwszym porodzie a w wymiarze 18 tygodni przy każdym następnym porodzie. Urlop w wymiarze 18 tygodni przysługuje także przy pierwszym porodzie, jeżeli jest to poród wieloraki (bliźnięta). Co najmniej 2 tygodnie urlopu macierzyńskiego powinny przypadać przed przewidywaną datą porodu, a po porodzie co najmniej 12 tygodni, gdy urlop wynosi 16 tygodni, co najmniej 14 tygodni, gdy urlop wynosi 18 tygodni. Zasiłek połogowy przysługujący z ubezpieczenia społecznego wynosi za cały czas urlopu macierzyńskiego 100 proc. zarobku, pomniejszonego o kwotę podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne, niezależnie od stanu rodzinnego pracownicy oraz bez względu na to czy w okresie tego urlopu przebywa ona w domu, czy w zakładzie leczniczym. Pracownice, którym za czas urlopu macierzyńskiego przysługuje w myśl odrębnych przepisów prawo do wynagrodzenia, zachowują to prawo cały czas urlopu macierzyńskiego. Pracownikom korzystającym z urlopu macierzyńskiego w dniu 1 lipca 72 r. przysługuje urlop macierzyński w wymiarze wyżej podanym. Zasiłek połogowy przysługuje w tym przypadku za okres urlopu przypadający po dniu 1 lipca 72 r.

— No, tak. Myślisz, że twoi znajomi zapomną mi to, że byłam panienką sklepową u pani Szkopkowej? Będę cały czas jak na cenzurowanym. Bo i rzeczywiście jestem zwykłym kopciuszkiem, prowincjonalną gąską. Nie trafię wśród twoich ruszać się, nie potrafię z nimi mówić. Przecie moje wykształcenie jest prawie żadne. Wprawdzie mamusia miała zamiar przygotować mnie do matury, ale jak wiesz, matury nie mam. Zenisz się z — prostacką.

W jej głosie brzmiał smutek. Leszek łagodnie wziął ją za rękę i zapytał:

— Powiedz, Marysienko, czy uważasz mnie za bezkrytycznego i naiwnego głupca?

— Ale cóż znowu! — zaprotestowała.

— Czy sądzisz, że swoimi wymaganiami i poziomem kryteriów stoję znacznie niżej od moich krewnych i znajomych?... Bo z tego co mówisz, może tak wyglądać. Ja ostateczny głupiec, biorę cię za żonę, dopatrując się w tobie zalet, których nie masz, a dopiero oni obejrawszy cię odkrywają, że się myliłem.

— Nie, Leszku, — zaprzeczyła pojednawczo. — Ty patrzysz na moje braki pobłaźliwie, bo mnie kochasz.

— Więc oni cię pokochają.

— Daj to Boże.

— A twoje braki są w ogóle urojeniem. Życzylbym wszystkim pannom, by wyglądały tak rasowo, jak ty, by miały tyle wrodzonej inteligencji i tyle delikatności uczuć. Jeżeli zaś chodzi o obycie, o kulturę towarzyską, jestem przekonany, że przyswoisz ją sobie bez najmniejszego trudu. Kształcić się zaś będziesz mogła, ile ci się podoba. Byłe nie za wiele, bo nie chciałbym mieć żony o wiele mądrzejszej ode mnie.

— Tego nie obawiaj się — zaśmiała się.

— A właśnie tego boję się najbardziej — zrobił poważną minę. — Czy ty wiesz, kiedy

przekonałem się, że moja Marysienka jest mądraskiem?

— Nie wiem.

— Wtedy, gdy o wszystkich miasteczkowych awanturach nie powiedziałaś mi ani słowa. Przecie mogłem podejrzewać, że ów Sobek, który stanął w twojej obronie, miał do tego jakieś prawa. Ale ty pomyślałaś słusznie: Nie będę się przed Leszkiem tłumaczyć, bo jeżeli zdobył się na takie ohydne podejrzenia, to nie wart jest nawet wyjaśnić.

Marysia nie przypominała sobie, by wówczas tak rozumowała, lecz nie zaprzeczyła.

— Nie chciałam tylko wciągać cię w te przykre sprawy — powiedziała.

— To znowu źle. Kogoż masz mieć za obrońcę, jeżeli nie mnie?

Zamyślił się i dodał:

— Swoją drogą muszę jednak któregoś dnia wstąpić na pocztę i ucisnąć rękę temu Sobkowi. To bezcelność wprawdzie, że osmiela się on cię kochać, ale postąpił jak uczciwy mężczyzna.

Słońce zniżyło się już znacznie. Zwykle o tej porze zabierali się do powrotu — dziś jednak mieli jeszcze wiele rzeczy do omówienia. Ułożyli, że Marysia nazajutrz zakomunikuje pani Szkopkowej o swoich zaręczynach i o tym, że już dłużej nie będzie u niej pracować, w sklepie.

— Powiedz też jej — zaproponował Leszek — że jeżeli uważa się za poszkodowaną zwrócisz jej koszty, jakie sobie policzy.

— Ty jej nie znasz — odpowiedziała Marysia. — Nie policzy żadnych kosztów, bo przecie wyrównałam je swoją pracą. Obraziłaby się śmiertelnie na samą wzmiankę o tym. To bardzo zacna kobieta. Boję się czegoś innego: że nie uwierzy w te zaręczyny.

— Więc przecie przyjadę, przypuszczam około południa i usłyszysz to ode mnie. W każdym razie mniej rzeczy spakowane.

— Leszku, kochany mój, czym ja sobie zaślubiłam, że jestem taka szczęśliwa.

Objął ją i z największą serdecznością przytulił. Napelniało go niewymowną radością to, że dla tej dziewczyny, dla tej cudownej dziewczyny, nie mającej na świecie nikogo bliskiego, jest wszystkim i będzie wszystkim. I dziwił się samemu sobie jednocześnie. Tyle przecie razy trzymał w ramionach różne kobiety i nigdy nie czuł nic poza pożądaniem. Dlaczego w stosunku do tej jedynej, której niewątpliwie pragnął bardziej niż czegokolwiek na kuli ziemskiej, nawet pożądanie było w nim

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



inne, przesycone niezmienną miłością i niemal religijnym pietyzmem. Kiedyś podczas pierwszych miesięcy znajomości z Marysią i na nią patrzył tak, jak na wszystkie. Gdyby wówczas znalazła się tak sam na sam z nim... nic nie zatrzymałoby go zapewne przed popełnieniem okropnego błędu.

Rozmowy z czytelnikami

KS. H. WERYŃSKI — Kraków

MGR CZESŁAW L. — Poznań

Wprawdzie bardzo późno (z powodu nawału korespondencji do Redakcji „Rodziny”), ale za to w sposób szczególnie serdecznie dziękujemy Księdzu za przysłanie do redakcji wyjątków z kanadyjskiej i amerykańskiej prasy kościelnej traktujące o zbliżeniu Kościoła Rzymskokatolickiego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Ze szczególnym zainteresowaniem przeczytaliśmy o biblijnym nabożeństwie ekumenicznym, mającym miejsce w rzymskokatolickim kościele Seminarijnym w Orchard Lake. W nabożeństwie tym wziął udział oraz wygłosił Słowa Boże Ks. Bp. Walter Słowakiewicz, jako przedstawiciel Kościoła Narodowego. Mówił o tym, co w sposób szczególny winno łączyć wszystkich Polaków na emigracji: oprócz wiary w jednego Boga i w Jezusa Chrystusa, najsilniejsza spójnia winna płynąć ze wspólnego narodowego i kulturalnego dziedzictwa. To dziedzictwo należy stale podtrzymywać i w tym duchu wychowywać w Seminarium polskich kapłanów, przyszłych przewodników duchowych wierzących Polaków w USA. Ksiądz Walery Jasiński, który relacjonował w prasie przebieg nabożeństwa w Orchard Lake, podkreślił w sposób szczególny udział Ks. Bp. Słowakiewicza, jako wydarzenia ważne i mające duże znaczenie dla dalszego przyjaznego dialogu Kościoła Rzymskokatolickiego z Kościołem Narodowym. Łączymy serdeczne pozdrowienia.

W miarę naszych możliwości postaramy się wytłumaczyć niepokojące Pana wersety z Pisma św.

1. „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego co jest na ziemi nisko...” (Księga Wyjścia 20, 4, — 5). Jest to po prostu rozwinięcie pierwszego przykazania Bożego, zakazującego bałwochwalstwa. Narody wschodnie w owych dawnych czasach, miały łatwość popadania w bałwochwalstwo, stąd tak surowy zakaz czynienia jakichkolwiek podobizn bóstwa. Chodziło o zachowanie kultu jednego Boga, jako istoty duchowej. W obecnych czasach, gdy kultura religijna jest wyższa, obrazy i rzeźby przywołują na pamięć sprawy Boże, ale nie są podstawą bałwochwalstwa. Wiersz 5-ty jest sankcją za przekroczenie prawa Bożego, a równocześnie prezentuje poglądy ówczesne o Bogu jako Istocie surowej, sprawiedliwej i karzącej za grzechy. Chrystus Pan w Nowym Testamencie podkreślił bardzo dobrze Boga, jako naszego Ojca.

2. „Ale się wystrzegaj spożywania krwi, bo we krwi jest życie, i nie będziesz spożywał życia razem z ciałem. Nie będziesz jej spożywał, ale na ziemię ją wylejesz jak wodę” (Powt. Prawa 12, 23 — 25). Według pojęć ludów wschodnich z czasów Mojżesza, krew uważano za podstawę życia i duszy, bo dusza i życie znaczą

to samo. Stąd taki szacunek dla krwi i zakaz jej spożywania. Stąd też znany jeszcze z przedwojennych czasów ubój rytualny praktykowany przez Żydów.

3. „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim jest, będzie Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką uczynionych. I nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie, tchnienie i wszystko”. (Dz. Ap. 17, 24 — 25) Apostoł Paweł, przemawiając w Aeropagu do Ateńczyków, chciał po prostu podkreślić duchowość Boga, w którego wierzyli chrześcijanie i Jego wszechobecność, aby przeciwstawić ten pogląd wierzeniom Ateńczyków. Dalej w wierszu 29 pisze: „... nie powinniśmy sądzić o tym, że bóstwo jest podobne do wyrzeźbionego sztuką i myślą ludzką złota czy srebra, czy kamienia”. Podkreślał też, że ofiary składane przez pogan bóstwu (krwawe i bezkrwawe) nie mają znaczenia w oczach Boga prawdziwego, który takich ofiar nie potrzebuje.

4. „Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego — według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem...” (II Kor. 6, 16 — 18) Św. Paweł przestrzega chrześcijan w Koryncie przed łącznością z poganami. Kto bowiem przyjął chrzest, był uważany za świętego tak, że o popełnieniu ciężkiego grzechu nawet mowy

być nie mogło wśród chrześcijan. Dlatego nazywa ich Paweł „świątynią Boga żywego”. Popełnienie grzechu ciężkiego, np. zabójstwa, odstępstwa od wiary, cudzołóstwa lub nierządu, bałwochwalstwa, automatycznie wyłączało ze społeczności chrześcijańskiej. Długa pokuta, trwająca nieraz całe życie, mogła przywrócić łączność z Kościołem. Stąd tak wysokie mniemanie Apostoła o chrześcijanach i przeciwstawienie ich poganom. Dalsze wiersze: 17 i 18 są po prostu wyjątkami z ksiąg Starego Testamentu: Kapłańskiej, Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela.

Pozdrawiamy

DYMITR Z. POTOK GÓRNY

Dla Kościoła Prawosławnego, podobnie zresztą jak dla innych Kościołów chrześcijańskich, Biblia jest głównym źródłem wiary, ma pierwszeństwo i autorytet absolutny. Wszelka tradycja i wszelki dogmat powinny być zawsze zgodne z Pismem św. Nie pisaliśmy nigdy w „Rodzinie” że Kościół Prawosławny odrzuca jakiegokolwiek księgę Pisma św. Tego nie czyni żaden Kościół chrześcijański. Pisaliśmy jednak, że w Piśmie św. Starego Testamentu są tak zwane księgi deutorokanoniczne, jak Tobiasza, Judyty, Eklezjastyka, Mądrości. Księgi te nie wchodziły do kanonu żydowskiego, gdyż nie były napisane w języku hebrajskim, lecz w języku greckim. Stąd ich znaczenie w Biblii jako słowa Bożego jest mniejsze. Takie jest zdanie teologii prawosławnej i teologii ewangelickiej, ale to wcale nie znaczy, by księgi te zostały z Biblii wyłączone.

Pozdrawiamy
Ks. E. B.

— Dzięki Bogu, że tak się nie stało — myślał.

Chodzili jeszcze długo po lesie i już było prawie ciemno, gdy zdecydowali się wracać. Przez kawałek lasu, gdzie było sporo wykrotów i korzeni jechali wolniutko. Zresztą nie było żadnej obawy. Leszek znał drogę jak swoją kieszeń, znał na niej każdą koleinę, każdy kamień, każdy zakręt. Trafiliby do tartaku bodaj po ciemku, a przy świetle mocnego reflektora mogli bezpiecznie jechać dobrym gazem.

Tak przynajmniej myśleli.

W tej chwili, gdy motocykl wypadł z lasu, a jego donośny warkot napełnił hałasem śpiącą

zaroślach błysnął promień jaskrawej zieleni pod dotknięciem reflektora.

— Teraz mi się nie wymkną — mruknął Zenon.

Od tygodnia pił na umór. Wyprosił od ciotki w Świącianach kilkadziesiąt złotych i wracając do Radolizsek czasem pieszo, czasem nadarżając się furmanką, nie ominął żadnej karczmy, żadnego szynku. Wracał, by jeszcze raz prosić ojca o przebaczenie, nie wierzył jednak, że je uzyska. I z rozpaczy doprowadził się wódką do zupełnej nieprzytomności. Gdy po południu spotkał na drodze motocykl Czyńskiego i poznał ich oboje, ich sprawców jego wypędzenia z domu, w pijanej głowie z całą

równinę aż do traktu na jednym z zakrętów bocznej drogi ukazał się cień mężczyzny.

Zenon eks-kleryk długo tu czekał. Przespał w rowie kilka godzin i bał się nawet, czy podczas jego snu motocykl nie przemknął z powrotem do tartaku. Na szczęście niepokój ten okazał się bezpodstawny. Od boru Wicuńskiego zbliżał się warkot maszyny, czasami z wyższych punktów drogi daleko po ciemnych

siłą odezwała się nienawiść i pragnienie zemsty.

— Teraz mi zapłacą za moją krzywdę — powtarzał sobie.

Wiedział że tędy muszą wracać, że innego objazdu nie ma. Usiadł w rowie za skrzem i czatował.

(53)

(c. d. n.)



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica

Kozła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto FKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-79. Zam. 2658.

Zdjęcia: K. Balakier, R. Kłosiewicz, La Vie Catholique, CAF, Archiwum. Panorama d'aujourd'hui.



OFIARA ZA POSĄDZENIE

„...Jeśliby jakaś kobieta wykroczyła i zdradziła męża swego obcując cieleśnie z innym mężczyzną, a nie spostrzegł tego jej mąż, i została shańbiona w ukryciu, gdyż nie było świadka, który by ją pochwyił na gorącym uczynku — gdy więc duch podejrzewania ogarnie męża i zacznie podejrzewać żonę swoją, w wypadku gdy rzeczywiście się splamiła, lub będzie ją posądzał, choć nic złego nie uczyniła — wówczas winien mąż przyprowadzić żonę swoją do kapłana i przynieść jako dar ofiarny za nią dziesiątą część efy mąki jęczmiennej. Nie wyleje jednak na to oliwy ani też nie położy kadzidła, gdyż jest to ofiara posądzenia, ofiara wyjawienia, która ma wykazać winę. Wówczas rozkaże kapłan zbliżyć się kobiecie i stawi ją przed Jahwe. Następnie należy kapłan wody świętej do naczynia glinianego, weźmie nieco prochu znajdującego się na podłodze przybytku i rzuci go do wody. Teraz postawi kapłan kobietę przed Jahwe, odkryje jej włosy i położy na jej ręce ofiarę

wyjawienia, czyli posądzenia; wodę zaś gorzką, niosącą klątwę, kapłan będzie trzymał w swym ręku. Wtedy zaprzysięgnie kobietę i rzecze do niej: Jeśli rzeczywiście żaden inny mężczyzna z tobą nie obcował i jeśliś się nie splamiła nieczystością względem swego męża, wówczas woda gorzka i przekleństwa nie przyniesie ci szkody. Jeśli jednak byłaś niewierna swemu mężowi... niechże cię Jahwe uczyni przekleństwem pośród ludu twego... Odpowie na to kobieta: Amen, Amen... Teraz da kobiecie do picia wodę przeklętą: jeśli naprawdę stała się nieczystą i swojemu mężowi niewierną, woda wnuknie w nią, sprawiając gorzki ból. Łono jej spuchnie, a biodra zwiotczeją i będzie owa kobieta przedmiotem przekleństwa pośród swego narodu. Jeśli jednak ta kobieta nie stała się nieczystą, lecz przeciwnie — jest czysta — pozostanie bez szkody i znów będzie rodzić dzieci”. (LB. 5, 12—28)